Rok III | Łódź, Czwartek, dnia 29 Czerwca 1911 roku | № 76

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

—

(*C. d.*)

Poprzedziły ją zajścia, o których mamy wiadomość z ust Aleksandra i Marka, a więc ze źródła wątpliwej w danym wypadku wiarogodności. Protestują oni przeciw Stanisławowi, że dnia 2 kwietnia tegoż roku a więc na krótko przed rozegraniem się ostatniego aktu dramatu, „przybrawszy sobie od chorągwi swojej Węgrów i różnych cudzoziemców a szlachty niektórej polskiej z niejakiem Mikołajem Łysakowskim, którego sobie z Wołynia przywiódł, przebrawszy się ze Lwowa z kupą niemałą umysłem nieprzyjacielskim rano Winniki najechać kazał, i tam ci nasłani przez niego wprzód przez czeladnika konnego protestujących się wyzywali i potem na górze nade dworem i wsią ukazawszy się ich część a część zasadziwszy, znowuż wyzywali, a to wszystko z naprawy brata rodzonego Stanisława, który w gospodzie we Lwowie na mostkach na przedmieściu halickiem został był, sam tę kompanię swoją na zdrowie braci swoich wyprawiwszy, który to uczynek wyprzedziły listki jego odpowiedne, nie oznajmujące czasu najazdu i nasłania. Gdy za takiem nasłaniem, najazdem i wyzywaniem ujrzeli z góry protestujących z czeladką swoją własną, nazad wrócili, obiecując z większą kupą najechać, i wymłacaniem gumien, grabieżą koni i bydła i przeszkodą robót a na ostatku mordem i ogniem grozili" [1]).

Aleksander i Marek postanowili wtedy zamordować brata i wykonali swój zamiar, „bojaźni Bożej, prawa przyrodzonego i pisanego, ludzkości wszelakiej, krwi własnej, honoru domu swego zapomniawszy — jak się wyraża protestacya zaniesiona do grodu przez Andrzeja Łahodowskiego — okrucieństwem i morderstwem niesłychanem nad własną krwią swoją wszelakie zwierzęta albo bestye dzikie przechodząc". Zawezwali do pomocy powinowatego swego, Aleksandra Sienieńskiego z Pomorzan, który przybył z 20 swojej czeladzi i tak wzmożoną siłą zbrojną, liczącą około 60 ludzi, napadli na

[1]) Akta grod. lwowskie, tom 377, str. 747—748.

gospodę w której mieszkał Stanisław Łahodowski razem z wspomnianym towarzyszem swoim Łysakowskim. Zaskoczony niespodzianie Łysakowski bronił się z swoją czeladzią walecznie, ale otrzymawszy pięć ran i straciwszy dwóch z swojej służby, których zabito, ratować się musiał ucieczką. Uporawszy się tak z Łysakowskim, kasztelanice obaj wraz z Sienieńskim rzucili się na brata swego Stanisława, który właśnie wrócił był z miasta od Dra Syksta i tak wpadł w zasadzkę, że o ucieczce myśleć już nie mógł. Stanąwszy przed nim okrzyknęli go słowy: A tuś niecnoto, niebracie! Wiesz, coś nam winien, już więcej żyć nie będziesz!“ Stanisław usiłował rozbroić uniesionych furyą braci: „Obaczywszy i usłyszawszy to onym odpowiedział: Żem ja nic złego nie zdziałał, ale iż będąc z was starszym a właśnie na miejscu ojcowskiem jako bracię'm was miłował, szanował i do dobrego pobudzał — a tak prosił, aby furye te na on czas i złe myśli na stronę odłożyli a na Pana Boga i na uczciwość starożytną swego domu się oglądali.“ Czy prośby Stanisława zrobiły istotnie na braciach w pierwszej chwili wrażenie, czy też zabrakło im nagle odwagi do spełnienia zbrodni, dość że obaj wyszli na chwilę z pokoju i poczęli się naradzać w podsieniu. Po krótkiej wszakże chwili wrócili do izby i przyskoczywszy do Stanisława dali do niego trzy strzały z pistoletów. Stanisław padł ciężko ranny, a Aleksander i Marek myśląc, że brat już zabity, oddalili się od miejsca zbrodni. Tymczasem Stanisław przyszedłszy do przytomności, jakkolwiek pocieszony zapewnieniem swego gospodarza Tomasza cyrulika, że rany nie są śmiertelne, zażądał księdza. Sprowadzono ks. Mateusza od fary, przybiegli także księża Bernardyni.

Nieszczęście mieć chciało, że bratobójcy odjeżdżając, widzieli księży śpieszących do domu cyrulika Tomasza, i domyślili się z tego, że Stanisław jeszcze żyje. Powrócili tedy znowu, rozbili drzwi zamknięte domostwa, wpadli do środka i z okrzykiem: „A jeszcze żyje ten ni[...] cnota!“ rzucili się na swoją ofiarę. Kapła[...] słuchający Spowiedzi rannego zastąpił i[...] drogę, zasłaniając Stanisława własną pie[...] się — Łahodowscy odtrącili go gwałt[...] wnie, wołając: „Wara! wara! popie! I [...] zginiesz przy nim!“ i wspólnie z Sienie[...] skim trzema strzałami powalili bra[...] z krzesła, na którem siedział. Leżące[...] już na ziemi poczęli rąbać i kłuć sztych[...] mi szabel — „serca macając“ a jak[...] rozbestwieni widokiem krwi braterski[...] pastwili się nad jego trupem, obcinaj[...] mu ręce. Po tym straszliwym czynie o[...] Łahodowscy złupili pomieszkanie zam[...] dowanego, zabrali szkatułę z pieniędz[...] skrzynię ze srebrem, szaty, broń, kobie[...] ce a nawet jego konie. „Zażywał ten n[...] cnota naszego i brał nasze, my też b[...] dziem brać i zażywać jego“ — mów[...] przy tej grabieży. Nie na tem jednak ko[...] czy się opis tej zbrodni w protestac[...] Andrzeja Łahodowskiego. Podaje ona d[...] sze tak okropne szczegóły, że nie wier[...] libyśmy temu źródłu, gdyby niestety ca[...] fakt nie miał potwierdzenia w innej wsp[...] czesnej narracyi, a mianowicie w krótk[...] ale bardzo dosadnej i pełnej zgrozy o[...] wieści współczesnego świadka, poety i k[...] nikarza Zimorowicza [1]).

Wywleczono zwłoki Stanisława [...] ulicę, wraz z trupami dwóch zabitych [...] warzyszy Łysakowskiego, wrzucono je [...] wóz i ruszono tak do Winnik. Kiedy o[...] bratobójcy mijali kościół Bernardyn[...] spostrzegli, że jedna ręka zamordowan[...] Stanisława, nie całkiem jeszcze od[...] ta „lubo to jeszcze żyw był lubo [...] przypadku z drabinki wozu się zemk[...] i trup się poruszył scilicet“ — i z[...] się, jakoby ofiara okrutnej zbrodni u[...] niła groźny gest przeciw mordercom. O[...] Łahodowscy stanęli i wołając: „A jesz[...] żyjesz zdrajco i grozisz!“ — przypadli [...] martwego brata i jeden kulą z pisto[...] roztrzaskał mu głowę a drugi rękę do[...] szty mu odciął. Gdy ujechali dalej, s[...] strzegli znowu, że jedna ręka wypa[...]

---

[1]) Leopolis Triplex, str. 196 — 197.

wozu, nawrócili tedy i dopiero odnalazłszy ją w błocie pośpieszyli dalej do Winnik. Przybywszy do swego domu, przywołali jakiegoś oprawcę i kazali mu rozpruć zwłoki brata, „wnętrzności wyjąć i serce upatrować, jeśli w nie z nich który trafił", poczem wyjęte tak serce „nie wiedzieć gdzie podzieli". Zachowując zwyczajną w onej porze ostrożność, która — jak wiemy — nakazywała gubić ciała zamordowanych, aby nie mogły być prezentowane w grodzie, kazali obaj wyrodni kasztelanice nanosić do sadu „łomozku i z rozmaitego drzewa suszu", zrobili stos i na tym stosie spalili ciała dwóch wspomnianych towarzyszy Łysakowskiego, a niepogorzałe ich kości „potłukłszy rozrzucać i rozciskać kazali, ciało zaś samego nieboszczyka Stanisława sprośnie i mizernie w kolasę nakrytą rzuciwszy, nie wiedzieć dokąd wysłali i pokryli".

Że jednym z motywów tej zbrodni, i to niewątpliwie jednym z najgłówniejszych, były spory o dział majątkowy po ojcu kasztelanie, wypływa także z faktu, że wkrótce potem Aleksander i Marek Łahodowscy zajechali zbrojno i objęli w posiadanie majętność zamordowanego brata, Zatorce na Wołyniu.

Ale cóż dalej?... Nic, absolutnie—nic.

Z nerwową niecierpliwością przerzuca się dalsze karty ksiąg grodzkich. Szuka się jakiegoś aktu sprawiedliwości, pomsty, prawnego lub choćby nieprawnego odwetu, jakiegoś objawu władzy, jakiegoś kroku instygatora, starosty, jakiegoś głosu, jakiejś próby, jakiegoś znaku życia ze strony kogoś, czegoś, coby się nazywało jakimś sądem, urzędem, zwierzchnością, instancyą publiczną.

Tymczasem nie znajduje się nic a nic.

A więc zapewne sprawcy zbrodni uciekli?

Gdzież tam; nie uciekali wcale, siedzą w Winnikach... owszem, procesują się z rozmaitemi osobami, bronią się od wierzycieli, zapada na nich siedem banicyi za niezapłacone długi, ale niema mowy o ich ściganiu za to okrutne bratobójstwo. Kończy się wszystko na protestacyi brata Andrzeja Łahodowskiego, do której się przyłączają siostra zamordowanego Anna Małyńska i jego wdowa Elżbieta.

Jedynym krokiem prawnym, jaki jeszcze spotykamy w tej sprawie, jest dalsza protestacya Andrzeja Łahodowskiego, uczyniona w następnym dopiero roku przeciw sędziemu lwowskiemu Mikołajowi Narajowskiemu i podsędkowi Marcinowi Morawcowi, że nie odprawili roków ziemskich sądowych, na których miało się przeprowadzić śledztwo czyli tak zwane scrutinium przeciw obu bratobójcom.

Po małej jednak refleksyi przestajemy się dziwić temu wszystkiemu; dziwimy się raczej sobie, że po tylu poprzednich przykładach spodziewaliśmy się czegoś innego.

Łahodowskich nie pojmano in recenti, mogli tedy bezkarnie i bezpiecznie przebywać w Winnikach.

Sprawa poszła zwykłą drogą pozwów i procesów, a rzecz to godna wagi, że akcya prawna przeciw bratobójcom toczy się głównie inicyatywą i energią Łysakowskiego, o jego rany i krzywdy, zabójstwo zaś Stanisława Łahodowskiego figuruje w procesie niejako epizodycznie i niema wskazówek, aby inni bracia lub wdowa i siostra jego brali czynny udział w ściganiu zbrodniarzy.

W r. 1629 dopiero, a więc w trzy lata po katastrofie, zapada w tym procesie wyrok sądów sejmowych, skazujący Aleksandra i Marka Łahodowskich na proskrypcyę i infamię.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Szkoły w Łodzi** znajdują się w położeniu krytycznem. W półmilionowem mieście, gdzie jest tak rozwinięty przemysł, brak środków na utrzymanie szkół, brak

ludzi, którzyby sprawę szkolną szczerze wzięli do serca.

Towarzystwa akcyjne i inne instytucye kredytowe, zgodnie z uchwałą komisyi szkolnych, obciążono podatkiem na utrzymanie szkół elementarnych polskich i niemieckich, w ogólnej sumie 92,680 rb., z czego przypada na szkoły polskie 63%, na niemieckie 37%. Przedsiębiorstwa te wypłaciły dotychczas zaledwie 30,430 rb. Z ogólnej zaś liczby przedsiębiorstw 87 wypłaciło dobrowolnie składki 51. Inne zaprotestowały, na tej podstawie, że albo same utrzymują szkoły, albo też, jako towarzystwa akcyjne, posiadają pośród siebie członków, którzy ponoszą ciężary szkolne.

Do takich firm należą: Tow. akc. wyrobów bawełnianych K. Scheiblera, pociągnięte do opłaty składek szkolnych w sumie 12,000 rb., Tow. akc. I. K. Poznańskiego (12,000 rb.), Tow. akcyjne L. Geyera (6,000 rb.), Tow. akc. Heinzla i Kunitzera (4,000 rb.), Juliusza Heinzla (2,500 rb.), Bank Handlowy łódzki (3,000 rb.), Tow. akc. M. A. Wienera (2,000 rb.), M. Silbersteina — 1,000 rb., wreszcie koleje fabryczno-łódzka i kaliska po 1,000 rb.

Z polecenia p. gubernatora piotrkowskiego magistrat łódzki przystępuje do zastosowania środków egzekucyjnych względem firm, uchylających się od płacenia składek szkolnych, w myśl uchwały komisyi szkolnych, zatwierdzonej przez władze gubernialne.

— **O uniwersytet w Wilnie.** Gazeta litewska „Viltis“ donosi, że Akademia nauk w Petersburgu, pragnąc zabezpieczyć materyały naukowe, zgromadzone w wileńskiej bibliotece publicznej i archiwum głównem, zamierza wybudować specyalny gmach. Rada Akademii wyraziła jednomyślnie opinię, ażeby, po wybudowaniu gmachu dla pomieszczenia pomienionych materyałów naukowych i opróżnieniu tym sposobem gmachów dawnego uniwersytetu, urządzić w tym gmachu siedzibę nowego uniwersytetu, który należy powołać do życia w czasie najbliższym.

— **Zalanie kopalni.** W kopalni „Niwka“ w Sosnowcu woda zalała i zasypała piaskiem część chodników. W kilku miejscach zapadł się grunt. Plant odnogi niweckiej zagrożony. Praca nad naprawą uszkodzeń potrwa najmniej dwa tygodnie. Ofiar w ludziach niema.

— **Narodowa demokracya w sprawie szkolnej.** Do „Kuryera Poznańskiego“ donoszą z Warszawy, że zjazd narodowej demokracyi w kwestyi szkolnej uchwalił między innemi, że „nie należy stawiać przeszkód tej części młodzieży, która dla braku środków lub z innych względów zmuszona jest odbywać studya wyższe w kraju“. Prześladowanie lub usuwanie od obcowania towarzyskiego młodzieży polskiej z racyi uczęszczania jej do szkół rządowych, wyższych czy średnich, zjazd poczytuje za szkodliwe ze względów narodowych i uważa za niedopuszczalne, ażeby członkowie stronnictwa akcyę tego rodzaju w jakikolwiek sposób popierali“.

— **Telefony zamiejskie.** Jak wiadomo, zarząd główny poczt i telegrafów nałożył podatek w kwocie 75 rb. rocznie od każdego aparatu telefonicznego zamiejskiego i przytem zabronił ustawiania na letniskach i stacyach kolejowych automatów telefonicznych. Rozporządzenie to wpłynęło ujemnie na rozwój sieci telefonicznej po za granicami Warszawy. Odtąd liczba abonentów na aparaty telefoniczne zaczęła się zmniejszać, gdyż opłata jest zbyt wysoka, po rb. 15 rocznie od wiorsty, oprócz kosztów urządzenia linii telefonicznej i dopłaty rb. 75 na rzecz skarbu. Zabroniono również pobierania opłaty za korzystanie z aparatu telefonicznego. Jeżeli dzierżawca telefonu będzie 3-krotnie przyłapany przez agenta pocztowo-telegraficznego, iż pobrał choćby najniższą opłatę za korzystanie z aparatu, utraci prawo abonamentu.

ZAGRANICZNA.

* **Powstanie w Albanii.** Zwrot pokojowy, jaki uwydatnił się w sytuacyi sprawy albańskiej pod wpływem dyplomatycznej interwencyi Austryi, zaczyna się znowu chwiać. Albańczycy zachowują się z pewną zrozumiałą ostrożnością względem pojednawczego prądu Porty.

Usilną akcyę przeciw - pojednawczą rozwija Czarnogórze, dając powstańcom albańskim pomoc sąsiedzką pod różnemi postaciami i podniecając ich do wytrwania. Jak twierdzą dzienniki wiedeńskie, w Cetynii uważają, że obecna sytuacya sprzyja odważnym planom i pragną koniecznie sprowokować wojnę z Turcyą. Wysłanie specyalnego posła czarnogórskiego do Petersburga ma być wynikiem tej polityki czynu.

Dobrze informowany korespondent berlińskiego „Lokal Anzeigera“ telegrafuje z Konstantynopola:

Położenie nad granicą czarnogórską wywołuje poważne obawy. Turghut basza skarży się w swoich raportach, że powstańcy albańscy atakują go z terytoryum czarnogórskiego, a on nie może się bronić, albowiem obawia się, że strzały jego żołnierzy dosięgną terytoryum Czarnogórza, co byłoby naruszeniem neutralności.

Słychać, że po powrocie wielkiego wezyra rząd turecki wyśle do Czarnogóra ultimatum, a Turghut basza otrzyma polecenie, aby bezwarunkowo przekroczył granicę czarnogórską, jeżeli między powstańcami spostrzeże żołnierzy czarnogórskich, co się podobno zdarza.

Porta zakomunikowała ustnie posłowi czarnogórskiemu, że zagwarantowała termin powrotu Malisorom do kraju, po upływie więc tego terminu Czarnogórze nie powinno tolerować pobytu Malisorów u siebie. Poseł odpowiedział, że nie przyjmuje komunikatu do wiadomości i zażądał noty urzędowej.

* **Monarchiści portugalscy.** Władze hiszpańskie skonfiskowały w porcie Corcubion, w Hiszpanii północnej, znaczny ładunek broni i amunicyi, przeznaczony dla monarchistów portugalskich. Podobno przywódcy monarchistów portugalskich zwerbowali i uzbroili tysiące przemytników z prowincyi hiszpańskiej Galicyi. Rząd hiszpański, otrzymawszy o tem wiadomość, wzmocnił nadzór nad granicą i przedsięwziął środki przeciwko agitacyi monarchistów portugalskich na terytoryum hiszpańskiem.

Do portu Corcubion zawinął okręt niemiecki „Gamma“ rzekomo dla nabrania węgli, ale naczelnik celny, powziąwszy podejrzenie, dokonał rewizyi okrętu, pomimo protestów kapitana. Okazało się, że ładunek zadeklarowany jako maszyny, zawierał 200 skrzyń karabinów, 29 skrzyń

7.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

(*C. d.*)

III.

Praktyka słowa.

Pan Jezus, kiedy mówił o dobrych i fałszywych prorokach, jako znamię, po którem mają się oni poznawać, wskazał uczynki: „Z owocu ich poznacie ich“. Przy ocenianiu tedy dzieła Towiańskiego przystosujemy do niego ów probierz. Przyjrzyjmy się owocom, jakie nauka i objawienie Towiańskiego wydawały.

Najpierw, jakim był Towiański?

Zdanie ludzi świeckich, którzy dobrze go znali.

Wiary był głębokiej, a niewzruszonej. Zatopiony w rozmyślaniach i modlitwie starał się wydoskonalić swe czynności i myśli, trafić do tonu, do łaski Ducha Św. co w modlitwie nań spływa; umartwienia wielkiego.

„Towiański — słowa są Mickiewicza— swych przekonań nikomu nie wbija, za nikim nie goni, każdemu wolność zostawia i sobie ją waruje. Prawidłem jego jest nigdy z nikim nie rozprawiać. Kto żąda od niego rady, znajdzie ją; kto chce spierać się, nie ma potrzeby widzieć go.“

Generał Skrzynecki, gorliwy katolik, tak o Towiańskim świadczył: „W życiu potocznem był dobry, łatwy, potulny, poczciwy, a z zetknięciem się z nim sam dużo skorzystałem, albowiem udzielił mi wiele rzeczy głębokich, przedewszystkiem odkrył siłę i skuteczność modlitwy.“

Juliusz Słowacki w następującym wierszu skreślił w sposób sobie właściwy postać Towiańskiego:

Nad wszystkie świata wzleciał szatany
Ocknięty, ze łzą u powiek,
Jeden w Ojczyźnie rozmiłowany,
Cierpiący nędzarz i człowiek.
I trwa na skrzydłach swoich cierpliwie,
Słysząc sąd o globach nocnych,
Które karane są sprawiedliwie,
Bo są dziełem nas—duchów wszechmocnych.

Literat szwajcarski Adolf Lèbre, współpracownik „Revue des deux mondes“ pisze: „Poznałem Towiańskiego. Nie mogę o nim sądzić bezstronnie, bo człowiek to

uprzęży i siodeł, oraz 4,000 skrzyń amunicyi. Wszystko to było przeznaczone dla monarchistów portugalskich. Kapitan okrętu, widząc wykrycie ładunku, usiłował podnieść kotwicę i odpłynąć, lecz władze celne przeszkodziły temu i okręt zaaresztowały. Konsul niemiecki założył protest przeciwko aresztowaniu ładunku.

* **Choroba kardynała Puzyny.** W zdrowiu ks. kardynała Puzyny zaszło poważne pogorszenie. Dawniejsze porażenie rozszerzyło się na gardło i kiszki. Objawiła się dość znaczna gorączka.

* **Ministeryum Gautscha.** Dotychczasowy prezes gabinetu austryackiego baron Bienerth podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął i mianował prezesem ministrów barona Gautscha. Inni ministrowie pozostają tymczasowo przy swoich tekach. Cesarz i następca tronu żądają z naciskiem ugody czesko-niemieckiej, bez której niepodobna osiągnąć w parlamencie $^2/_3$ większości dla przeprowadzenia nowego prawa wojskowego i kredytów wojskowych. Misyi tej podjął się właśnie baron Gautsch ze względu na swoją sympatyę i popularność u Czechów. Zwoła on parlament tylko dla ukonstytuowania się, poczem wraz z namiestnikiem ks. Thunem, będzie usiłował przeprowadzić ugodę czesko-niemiecką. Zdziwienie wywołuje w kołach parlamentarnych, że do gabinetu Gautscha nie powołano żadnego drugiego Polaka.

* **Przeciwko następcy tronu.** Wniosek o ponowne zaliczenie następcy tronu greckiego, ks. Konstantego, do armii greckiej natrafił na silną opozycyę w korpusie oficerskim i kołach parlamentarnych. Wniosek wywoła zapewne gwałtowne rozprawy w izbie posłów.

* **Tajfun.** Powoli nadchodzą wiadomości o spustoszeniach, wyrządzonych w Japonii przez huragan. Poszkodowane są prawie wszystkie wielkie miasta. Wiele wsi uległo powodzi. Dużo ogrodów i plan-

---

niezwykły; wszystkie tęsknoty i dążenia epoki naszej znalazły miejsce w sercu jego; on jest duchem wcielonym wielu. Jego wiedza, jego bystrość, potęga jego ducha są nadludzkie, wskazują w nim człowieka w stanie ekstazy, albo raczej podniesienia pełnego słodyczy i siły, — siły, która daje mu skrzydła do wspaniałego polotu w sfery nadgwiazdne. Myśl jego natchniona dobrocią i miłosierdziem bez granic, hymn radości i tryumfu dźwięczy w jego sercu. To anioł, nie człowiek! Ta wspaniałość monarsza, ten wzrok pełen słodyczy, ten spokój, ta siła, ta miłość, ta skromność, ten wyraz dziewiczy i to czoło cesarskie, co za człowiek!"

Sądy o życiu Towiańskiego księży.

Jak trzymał o Towiańskim ksiądz Edward Duński, wiemy z listu jego do Zmartwychwstańców, przytoczonego w rozdziale poprzednim. Nadto tenże kapłan pisał o Towiańskim do arcybiskupa paryskiego: „W zbliżeniu mojem i poznaniu osoby Andrzeja Towiańskiego i sprawy, jaką czyni i podaje, każdodziennie jaśniej przekonywam się o miłosierdziu Bożem, jakie przez organ ten za dni naszych schodzi na człowieka. Zachwyca mnie dziwne stosowanie prawd religii do najdrobniejszych szczegółów życia prywatnego i publicznego. Wyznaję, że na drodze żywota mojego nie napotkałem człowieka, w żadnej nie czytałem książce, któraby pokazała tak wysokie i wielkie pojęcie o ofierze Jezusa Chrystusa, jak ją pokazuje Andrzej Towiański, a ofiary tej naucza słowem, życiem całem i przykładem".

Ksiądz Korycki o Towiańskim tak powiadał: „Jest to człowiek wielkiej cnoty w życiu i wielkiego duchowego wykształcenia."

Życie zwolenników Towiańskiego.

Towiański wymagał od swoich braci czystości sumienia do zrozumienia sprawy Bożej, dla tego najprzód każdego odsyłał do spowiedzi.

Księżna Giedroyć pisze: „Teorye Towiańskiego złych skutków nie wywierają. Ludzie, co tam weszli, lepszymi są, jak byli."

Ksiądz Kajsiewicz w „Pamiętnikach" o stanie emigracyi polskiej pod dniem

tacyi zniesionych. Zginęło przeszło 500 osób. Tajfun w obecnym sezonie w Japonii jest zjawiskiem niebywałem.

* **Dymisya gabinetu francuskiego.** Zupełnie nieoczekiwanie nastąpiła dymisya gabinetu francuskiego. Powód był następujący. Na porządku dziennym izb, znajdowała się interpelacya w sprawie zamianowania naczelnego wodza (generalissimusa) armii francuskiej. Minister wojny, jenerał Goiran, zwalczał ten projekt, dowodząc, że w razie wojny naczelny kierunek akcyi powinien się znajdować w rękach ministeryum nie zaś jednej osobistości.

Dyskusya na ten temat nie wzbudziła większego zainteresowania; poruszenie w izbie powstało dopiero, gdy dowiedziano się, że rząd nie poprzestanie na zwykłem przejściu do porządku dziennego, lecz będzie żądał wotum zaufania. Rezultat głosowania był ten, że przyjęto proste przejście nad interpelacyą, wymagane zaś przez gabinet wotum zaufania odrzucono 248 głosami przeciw 224. Naturalnie, gabinet niezwłocznie podał się do dymisyi.

Całe to zajście spowodowane zostało przez nieporozumienie telefoniczne. Jak wiadomo, prezes gabinetu, Monis, jest chory jeszcze po pamiętnej katastrofie lotniczej; zastępował go w izbie minister sprawiedliwości, Perrier. Przed głosowaniem, Perrier zapytał Monisa przez telefon, czy przyjąć zwykłe przejście do porządku dziennego, bez specyalnego wotum zaufania. Monis odpowiedział: „Czemu nie? Można przyjąć“. Perrier zrozumiał, że „nie można przyjąć“ i zrobił ze sprawy epizodycznej kwestyę gabinetową.

Jako prawdopodobnego prezesa nowego gabinetu wymieniają ministra Caillaux albo Delcasségo.

---

23 czerwca 1843 roku pisze: „Nieszczęściem było przecież, że jedni tylko Towiańczycy, mieli pewien zapał i gorliwość, poza nimi obojętność panowała tylko. Towiańczycy— na innem miejscu wspomina ksiądz Kajsiewicz — przystępowali śmiało do niejednego zatyłego w grzechach brata, argumenta w żywe oczy miotane wstrząsały niejednem sercem i zwracały umysły do Boga.“

„Jako przykład ich gorliwości może posłużyć następujący fakt. Jeden z Towiańczyków, Romuald Januszkiewicz, w dzień Bożego Narodzenia roku 1842 po trzech Mszach w kościele św. Seweryna, gdzie kolonia polska zbierała się, podchodzi do księcia Adama Czartoryskiego, klęka przed nim i powiada: Bracie Czartoryski, mam do ciebie rozkaz od Pana, i czytał z karty... abyś się upokorzył przed Panem, inaczej dni twoje zmarnieją, abyś nie słuchał zauszników etc... Książe zmieszany wysłuchał wszystkiego, wziął kartę z rąk Januszkiewicza i wyszedł.„

Ksiądz Piotr Semenenko wkrótce po rozmowie swojej z Towiańskim, mianej około Bożego Narodzenia r. 1842, którą wydrukował ale dopiero w r. 1850 formie książki, zwalczającej naukę Towiańskiego, te słowa o Towiańczykach pisał do ks. Hubego: „Twardo tutaj wszystko idzie. Towiańszczyzna wiele nam do roboty daje. Mówią dobre rzeczy, a przynajmniej sprawiedliwe, krzyczą na gwałt, że są w Kościele, mówią z ogniem, z głębokiem uczuciem, z wielką wiarą, to jest przejęciem się; wszelkie dogmata podejrzane opuszczają lub zostawiają do decyzyi Kościoła, a jednak trzymają się swego koła (związku)... Żal tych ludzi, bo prawdziwie wszyscy tak się poprawili w życiu, tak chcą żyć Bogiem, tak pracują w duchu. Są ciągłem dla nas zawstydzeniem i ciągłą pobudką do wiary, do powagi ducha, do życia w duchu, do miłości Bożej, coraz większej“.

Z powyższego widać, że wierzenia Towiańskiego wpływały dodatnio na życie ludzi. Nie były więc one ułudą, bo „drzewo złe, owoców dobrych rodzić nie może“.

(C. d. n.)

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Sosnowiec. (Koresp). Uroczystości Bożego Ciała w Sosnowcu i w Dąbrowie odbyły się z wielką okazałością. W sam dzień Bożego Ciała procesya wyszła z kościoła w Sosnowcu i przeciągnęła ulicami dzielnicy Pogoń do pięknie przystrojonych ołtarzy. W procesyi wziął udział liczny zastęp maryawitów z Sosnowca i Dąbrowy. Ci ostatni przybyli w kompanii z krzyżem i chorągwiami. W następną niedzielę odbyła się procesya z Najświętszym Sakramentem w Dąbrowie. Procesya — równie piękna i liczna — szła ulicami: Dąbrowską, Francuską i Fabryczną. Gdy pochód przechodził około kościoła ewangelickiego przy szkole sztygarów, zadzwoniono we wszystkie dzwony. Uroczystości te wywarły wielkie wrażenie na mieszkańcach Zagłębia.

Ochronka w Sosnowcu rozwija się bardzo pomyślnie. Oprócz dzieci maryawickich uczęszczają do niej dzieci rodziców ewangelickich.

Kadzidłowa (par. Grabów). (Koresp.). Piszą do nas: W dniu 18 czerwca po południu, t. j. w niedzielę w czasie oktawy Bożego Ciała, przybył do nas nasz ukochany Ojciec proboszcz, ks. T. M. Gabryel Krakiewicz, aby odprawić uroczyste Nieszpory z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. Przybyła też ze Sobótki orkiestra i chór kościelny. Myśmy w naszej wiosce przybrali Ołtarze, i po skończonych nieszporach wyszła uroczysta procesya. W czasie procesyi muzyka grała pieśni religijne. Nasz ukochany Ojciec proboszcz przy każdym Ołtarzu wygłosił nam naukę ze wszystkich czterech Ewangelii. W dniu tym odczuliśmy wielką radość w naszych sercach. Po skończonem nabożeństwie wyszedł do ludu Ojciec proboszcz na plac, który mamy bardzo obszerny, na pogadankę, a muzyka przygrywała. I tak na miłej braterskiej rozmowie zeszło nam do godz. 9, przy ślicznym wieczorze.

Józef Pietrzak.

Z DZIEDZINY HYGIENY.

Odżywianie człowieka.

(C. d)

Do zużytych materyałów należy te kwas węglowy. — Nasycona nim krew zostaje przez serce wtłoczona do płuc gdzie przez wydechanie pozbywa się kwa su węglowego, — a przez wdechanie świe żego powietrza pochłania tlen.

Proces ten odbywa się przez ciągł pracę serca, które działa jak pompa ssąc tłocząca, powodując odżywianie całeg organizmu ludzkiego.

Zachodzi pytanie, jakiego rodzaj i składu są materyały, których ciało po trzebuje dla utrzymania swojego istnie nia?

Obok tlenu, czerpanego z powietrza na pierwszem miejscu należy wymienić wodę.

Jest ona główną częścią składową naszego ciała. Przypada na nią przecię tnie $^3/_4$ jego wagi. Najważniejsze organa jak np. mózg, zawierają wodę w bardzo znacznej ilości. Bez wody nie może istnieć żaden organizm. Pozbawiony zupełnie wody, ginie wkrótce. Brak odpowiedniej ilości wody w organizmie prowadzi wkró tce do ciężkich w nim zaburzeń.

Oprócz wody potrzebuje ciało jeszcz innych nieorganicznych składników.

Najdonioślejsze dla odżywienia zna czenie mają trzy rodzaje związków orga nicznych. Są to ciała białkowate, węglo wodany i tłuszcze.

Wszystkie one rozkładają się w ciele przy dostępie tlenu, — i podlegają proce sowi spalenia.

Pewna ich ilość jest potrzebną, aby utrzymać ustrój człowieka przy życiu.

Zawarte są one w wielu naszych po trawach. *(C. d. n.)*

KALENDARZYK.

Czerwiec

29	Czwartek	**Piotra i Pawła Ap.**
30	Piątek	Wspomn. św. Pawła.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.